

CZESŁAWA LESIUK

ur. 1926; Tyszowce



Miejsce i czas wydarzeń	Tyszowce, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Tyszowce, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, Niemcy, akcje niemieckie, getto w Tyszowcach, policja żydowska, Holokaust, rozstrzelanie Żydów, stosunki polsko-żydowskie

Sytuacja tyszowieckich Żydów w czasie wojny

Żydzi chyba nie przypuszczali, że Niemcy tak będą wybijali ich wszystkich, ilu tylko jest. Dlaczego Niemcy zaczęli ich bić? Niemiec na początku nie miał zamiaru zabijać Żydów. Właściwie wszystko miało paść na nas, ale jak do Polski wkroczyli Sowieci – 17 września 1939 roku (do nas, do Tyszowiec, wkroczyli 23 września) – Żydzi wyszli, witali Sowieców chlebem, solą, kwiatkami. Od tej chwili już była złość na nich za to, że tak uroczyście przywitali wojska Armii Czerwonej. Niemców nie witali. Później Żydzi poszli pierwsi do zamordowania. Polaków cały czas aresztowali, a Żydów zabijali.

Na początku wojny Niemcy nie zaczepiali Żydów. Było całkiem normalnie, tak jak ze wszystkimi: jak z Polakami, jak z prawosławnymi. Na dobre likwidacja Żydów zaczęła się w 1941 roku. W czerwcu była pierwsza obława, trwała wojna niemiecko-radziecka. Wtedy właśnie Niemcy obstawili dookoła teren, gdzie mieszkali Żydzi; jeszcze zostało kilka takich żydowskich domów. Tam później było getto. Później część Żydów wywieźli, a resztę spędzili do getta.

My ich nawet nie widzieliśmy, bo to zaczęło się w nocy. U nas w stodole była kryjówka na cztery osoby. Dwóch synów mojego wujka i dwóch moich braci, jak posłyszeli strzały, to poszło się schować do tej kryjówki. Była dobrze zamaskowana, tam by ich nikt nie znalazł. Myśleli, że to jest obława na Polaków. Ja poszłam do naszej ruskiej sąsiadki – ona była ode mnie dużo starsza – mieli dach ze słomy i siano było na strychu, więc zrobiliśmy sobie taką norę, tam się schowaliśmy: szło się i za sobą wciągało się zwój siana, żeby nie było widać, że tam ktoś jest. Nikt nie wychodził z domu, bo trwała strzelanina. Dopiero rano, może o szóstej czy siódmej godzinie, ta sąsiadka podniosła snopek, żeby zobaczyć, co się dzieje. Ale dalej nie wiedzieliśmy, że to wszystko na Żydów. Widzieliśmy, że strzelali, że stoi karabin maszynowy – to było widać. Później się dowiedzieliśmy, że to była obława na Żydów. Wtedy zabił trzydziestu pierwszych Żydów. Potem już przyjeżdżali co pewien czas.

Getto też było bardzo blisko mojej ulicy. Z getta nie wolno było się ruszyć: jeśli Żyd wyszedł, to go zabili. Ale oni po kryjomu i tak musieli wychodzić, bo przecież trzeba było kupić coś do jedzenia. Polacy też donosili im jedzenie, ale bali się, bo jeśli Niemiec zobaczyłby, że ktoś tam podchodzi, toby go zabił. Jakoś sobie radzili.

W getcie powstał rozłam między Żydami. Najgorsze, co było w getcie, to ta ich policja. Były utworzone Judenraty i była straż porządkowa czy policja – coś w tym rodzaju – oni bili Żydów. Żyd bił Żyda. To było bardzo nieprzyjemne – bo za co? Żyd i tak już był biedny, nieszczęśliwy, zamknięty w tym getcie. Niektórzy po spaleniu miasta mieszkali jeszcze poza gettem, u polskich rodzin. Ale przyszedł moment, kiedy chodzili po domach, gdzie Żydzi mieszkali, i wypędzali ich na plac. Stamtąd ich zabierali i wywozili, pewnie część do obozu do Bełżca, a część rozwozili po dworach, do roboty. Trochę Żydów pracowało, kopali rzeki, a część Żydów w okrutny sposób zginęła: bo jak się czeka na śmierć, jak się wie, że za chwilę mają zastrzelić, to jest okropne.

Mieszkaliśmy blisko Żydów, ale jak widzieliśmy, że ich prowadzą, to się odwracaliśmy, szliśmy do mieszkania. Nawet na podwórko baliśmy się wyjść. Była taka bardzo przykra sprawa. Widzieliśmy, jak prowadzą małżeństwo – to był taki bardzo inteligentny Żyd, Chaskiel – i ich dwoje dzieci, oni wszyscy bardzo ładnie mówili po polsku. Jak zobaczyliśmy, że ich prowadzą, to poszliśmy do mieszkania, bo to było coś bardzo przykrego, na to nie można było patrzeć. On wziął jedno dziecko na rękę, ona wzięła drugie dziecko na rękę i tak ich prowadzili. Zabili ich pod gettem. Ktoś później zasypywał ten dół.

Oni się ukrywali. Chaskla znaleźli na Mikulinie i przywieźli go tu. Ich córeczka to była mała dziewczynka, miała może 6 lat, ale tak ładnie rozmawiała po polsku, że można ją było wziąć i nikt by jej nie rozpoznał. Tylko nie tutaj, w jakimś innym miejscu, bo tu jeden drugiego znał, to małe środowisko. Zabrać ją gdzie indziej, do miasta, do Zamościa bodaj, i to dziecko by przeżyło...

Dużo Żydów uciekło, dużo się schowało, ale dużo też zginęło. Glaperowie, ponieważ nie chcieli się rozstawać, byli całą rodziną, to wszyscy zginęli. Żydóweczka, co chodziła ze mną do szkoły, Ginsberg, też zginęła. A o innych to nie wiem, gdzie poginęli, może ich wywieźli, bo w samych Tyszowcach, chociaż Niemcy przyjeżdżali kilka razy, to tak dużo Żydów nie zabili. Wywozili ich gdzieś, pewnie do Bełżca.

Data i miejsce nagrania	2009-03-06, Tyszowce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Elżbieta Zasempa, Monika Śliwińska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"